Nr. 121. Kraków, Niedziela 30 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca. Bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 165. Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 913.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Jeszcze głos hr. Andrassy'ego o kwestyi polskiej.

Hr. Andrassy wydrukował we „Frankfurter Zeitung" artykuł w kwestyi polskiej, będący ponownem sformułowaniem jego znanych naszym czytelnikom poglądów.

Na czele odpiera hr. Andrassy wszelką myśl o możliwości zwrotu odebranych ziem caratowi. Byłoby to „świadectwem ubóstwa" — stwierdza — „gdybyśmy nie zdecydowali się zbliżyć do siebie jedyny naród u granic naszych, który nie jest nam bezwarunkowo wrogim, i zjednać go dla siebie". Niepójście tą drogą — z obawy przed rewanżem rosyjskim — wzmocniłoby tylko po wojnie stanowisko Rosyi, którąby mogła „wypisać na swym sztandarze zjednoczenie ziem polskich". Równałoby się to też „odebraniu zwycięskim walkom skutku, że Rosya wyparta została z Bałkanu i środkowej Europy".

Cała ta część dowodzenia hr. Andrassy'ego jest wobec wyraźnego oświadczenia kanclerza niemieckiego Bethmanna-Hollwega, iż ziem okupowanych carat nie odzyska — argumentowaniem raczej na użytek czytelników niemieckich, mogących mieć jeszcze ewentualne wątpliwości, niż usiłowaniem przekonania rządów państw centralnych.

W dalszym ciągu hr. Andrassy, jak już wspominaliśmy, powtarza swe dawne tezy:

„Historycznie — pisze — należy pierwszy podział Polski złożyć na karb tego, że Prusy i Austrya były rywalami i jedno państwo nie mogło spoglądać na wzmocnienie drugiego, nie wzmocniwszy się w tym samym stosunku. Dziś jednak sytuacya jest inną. Oba państwa centralne, mogące liczyć tylko na siebie wzajem, powinnyby ustalić swój stosunek nie na podstawie, iż równowaga pomiędzy Niemcami, a Austro-Węgrami ma co do joty pozostać tą samą i że oba państwa mają rozporządzać jedno względem drugiego dogodnemi do obrony granicami strategicznemi, lecz że tylko granice, wiodące ku Rosyi, są ważne dla nich".

Zjazd poselski.

Donoszą z sekretaryatu Koła polskiego: W piątek dnia 28 kwietnia 1916 roku odbyło się w sali obrad magistratu krakowskiego pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego posiedzenie delegatów wszystkich stronnictw polskich, w którym wzięli udział: Marszałek kraju Niezabitowski, prezes N. K. N. Jaworski, ze stronnictwa autonomistów Michał Garapich, z centrum Aleksander Dąmbski, książę Andrzej Lubomirski, z Koła krakowskiego bar. Jan Konopka, hr. St. Tarnowski, A. Wodzicki, z demokracyi polskiej Gelman, Leo, Loewenstein, z polskiej partyi socyalno-demokratycznej Daszyński, Diamand, Marek, z polskiego stronnictwa postępowego Downarowicz, Laskownicki, ze stronnictwa ludowego Długosz, Kędzior, Średniawski, Witos, z grupy posła Stapińskiego Kubik, Stapiński, ze stronnictwa społeczno narodowego Brodacki, Wereszczyński, ze stronnictwa polskiej organizacyi narodowej Sokolnicki.

Ustalono liczbę członków Naczelnego Komitetu Narodowego na 60. Przeprowadzono następnie dłuższą dyskusyę przygotowawczą na sobotnie zgromadzenie.

Do Krakowa zjechała już znaczna liczba posłów na zapowiedziany zjazd. Na zjazd zaczęto dekorować kwiatami i roślinami westibul magistratu, klatkę schodową i salę obrad. Robotami dekoracyjnemi kierował inspektor ogrodów miejskich Małecki.

Wczoraj toczyły się obrady poszczególnych stronnictw. Między innemi obradował także zarząd naszej partyi, wybierając ze swej strony delegatów do N. K. N.

Na zjazd poselski do Krakowa przybyło także liczne grono polskich dziennikarzy z Królestwa Polskiego i Wiednia. Między innymi przyjechali: dr St. Kot, kierownik biura prasowego N. K. N. w Piotrkowie, Iza Moszczeńska, współpracowniczka „Gońca" w Warszawie, Adam Zagórski redaktor „Dzien. Narodowego" w Piotrkowie, Stefan Czarnowski, redaktor „Tygodnika Polskiego" w Warszawie, St. Cynarski, szef biura prasowego Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie i wielu innych.

Dzisiejsze posiedzenie poselskie rozpocznie się w sali obrad krakowskiej Rady miejskiej o godz. 11 przed południem.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 28 kwietnia: **Wiedeń, 29 kwietnia.**

Na rosyjskim i południowo-wschodnim terenie wojny nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Włoski teren wojenny: Czynność bojowa była mała. Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 28 kwietnia: **Berlin, 29 kwietnia.**

Zachodni teren wojenny: W walkach, które odbyły się w okolicy na wschód od Vermelles, wzięto do niewoli 46 Anglików, w tem jednego kapitana, zdobyto dwa karabiny maszynowe i jeden miotacz min. W obszarze Mozy położenie nie doznało żadnej zmiany. Wskutek planowego ostrzeliwania miejscowości poza naszym frontem, mianowicie Lens i przedmieść, zwłaszcza zaś wielu wsi na południe od Somme i od miasta Roy, w ostatnim tygodniu zdarzyło się bardzo wiele strat w ludności cywilnej zwłaszcza padały ofiarą kobiety i dzieci. Nazwiska zabitych i rannych będą ogłoszone jak dotąd w „Gazette des Ardennes".

Po walce powietrznej spadły dwa nieprzyjacielskie latawce — jeden na zachód od Mozy ponad Bethenlainville, drugi koło Very, trzeci spadł w obrębie naszego ognia obronnego pod Frapelle (na wschód od Die). Niemiecka eskadra rzuciła wiele bomb na koszary i dworzec St. Menehould.

Wschodni teren wojenny: Położenie na froncie jest na ogół niezmienione. Jeden z naszych statków powietrznych zaatakował budowle kolejowe i magazyny w Rzeczycy, nasze eskadry lotnicze atakowały kilka rosyjskich portów lotniczych.

Bałkański teren wojenny: Nic nowego. *Naczelne kierownictwo armii.*

Konflikt amerykańsko-niemiecki.

Budapeszt, 29 kwietnia.

„Pester Lloyd" donosi, że brak wiadomości z Ameryki rożnie jest osądzany. Jedni widzą w nim objaw pocieszający, a inni — to, że Wilson powiedział swe ostatnie słowo. Większość kongresu niewątpliwie stoi po stronie Wilsona; Bryanowi nie udało się pociągnąć na swą stronę znaczniejszej liczby posłów.

Berlin, 29 kwietnia.

(BK). „Berliner Tageblatt" dowiaduje się, że odpowiedź niemiecka na notę amerykańską w zasadzie jest już ustalona. Przypuścić należy, że będzie ona wręczona w Waszyngtonie w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Rozruchy w Irlandyi.

Londyn, 29 kwietnia.

(Reuter). W Izbie niższej zakomunikował Asquith, że **położenie w Irlandyi jest jeszcze zawsze poważne. Rebelianci mają jeszcze w ręku kilka ważnych gmachów publicznych w Dublinie. Walki uliczne jeszcze trwają.** Jak się zdaje — istnieje rozgałęziony ruch powstańczy, zwłaszcza w zachodniej części kraju. Należy powziąć surowe środki ostrożności. Wojska, wysłane do obszaru objętego przez powstanie, są dość liczne, żeby je opanować. Ponad całą Irlandyą natychmiast zawieszono stan oblężenia. Generał sir John Maxwell otrzyma konieczne pełnomocnictwa do zgniecenia powstania. Rząd zbada przyczyny powstania i kto jest za nie odpowiedzialnym.

Debata w Izbie niższej.

(BK). Na posiedzeniu Izby niższej Billing zapytał, czy prezydent ministrów może dać parlamentowi i narodowi zapewnienie, że **Casement będzie natychmiast rozstrzelany.** Asquith odpowiedział, że takiego pytania nie należy w tej chwili stawiać. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej sekretarz Birrel przyznał, że wiadomości z Irlandyi **podlegają cenzurze,** gdyż rządowi wiele na tem zależy, by nie przedostawały się do krajów neutralnych, zwłaszcza do Ameryki, gdzie mogłyby wywrzeć złe wrażenie.

Debata w Izbie wyższej. — Sytuacya niebezpieczna.

Londyn, 29 kwietnia.

W izbie wyższej lord Middleton krytykował oświadczenie rządu, jakoby panował nad sytuacyą w Irlandyi. Rzecz się ma inaczej. Rząd powiada, że sytuacya jest wyborna i że prócz Dublina nigdzie indziej niepokojów nie było. Mowca pragnie jednak, by rząd zapewnił, iż ma dość wojska w innych okolicach Irlandyi, aby zapobiedz wybuchowi rozruchów. Rząd, jak się zdaje, **został zaskoczony w**

padkami w Dublinie, choć go z miarodajnej strony nieraz ostrzegano. Od długiego czasu istniały już w Dublinie korpusy członków organizacyi „sin-fein“, zupełnie uzbrojone i od szeregu miesięcy na modłę wojskową ćwiczone. Korpusy te posiadają wielką ilość materyałów wybuchowych i wiele pieniędzy. Z tygodnia na tydzień szereg dzienników ogłaszał plany organizacyi „sin-fein“. Przedewszystkiem chodzi o to, by nie dopuścić do rozszerzenia się powstania poza Dublin. Sytuacya w Irlandyi jest **nader niebezpieczną**, ponieważ nie można jej szybko opanować.

Lord Landsdowne odpowiedział imieniem rządu, że nie może podać liczby powstańców w Dublinie.

W ciągu dyskusyi podnoszono, że większa część wiadomości z Irlandyi tylko drogą listową dochodzi do Anglii, ponieważ **powstańcy przecięli kabel.**

Z prasy angielskiej.

(BK). „Daily Mail“ zauważa: Ten **kolosalny błąd rządu** każe zapomnieć o wszystkich innych błędach popełnionych podczas wojny. „Manchester Guardian“ wytyka, że kiedy Birrel w Izbie niższej doniósł o powstaniu, obecnym był tylko Redmond. Zauważono, że posłowie irlandzcy zachowali się milcząco.

55 rewolucyonistów zabito.

Monachium, 29 kwietnia.

„Münch. Ztg“ donosi, że wbrew uspokajającym pogłoskom Anglia posyła coraz to nowe wojska do Dublina. 24 kwietnia rewolucyoniści otoczyli pałac wicekróla i ostrzeliwali przechodzące wojska z dachów domów. 55 rewolucyonistów padło, 22 odniosło rany. Rewolucyoniści posługiwali się **karabinami maszynowymi.**

Z Rosyi.

Reorganizacya armii rosyjskiej.

Petersburski korespondent „Stampy“ podaje następujące szczegóły o reorganizacyi armii rosyjskiej. Po straszliwej ofenzywie niemieckiej poszczególne korpusy armii rosyjskiej stopniały z końcem sierpnia 1915 roku z 28.000 na 5.000 ludzi, z których tylko 2.000—3.000 posiadało karabiny. Wiele kompanij liczyło tylko 20—30 ludzi, nie było zupełnie ciężkiej artyleryi, a artylerya polowa nie miała amunicyi. Obecnie wszystko się zmieniło.

Stan wszystkich kompanij podniesiono do 300 ludzi, uzbrojonych i umundurowanych. Każdy pułk otrzymał nowy piąty batalion, uzbrojony nie w karabiny, lecz w bagnety i ręczne granaty. Karabiny są wszystkie nowego rosyjskiego systemu. Pomnożono również znacznie ilość karabinów maszynowych. Każdy pułk ma obecnie 8 karabinów maszynowych najnowszego amerykańskiego systemu Kolta. Zapasy amunicyi artyleryjskiej na froncie znacznie powiększono, a na tyłach armii urządzono wielkie składy amunicyi.

Rozkaz oszczędzania amunicyi już cofnięto. Mimo wielkich strat w ludziach, utworzono **nowe korpusy armii.** Zamiast 35 korpusów armii, jakie były na początku wojny, jest obecnie **60.** Liczba wojsk jest obecnie podwójną. Liczbę dywizyj piechoty podwyższono z 52 na 127.

Nowością jest wprowadzenie oddziałów opancerzonych samochodów; takich oddziałów jest obecnie 40. Każdy samochód opancerzony posiada 3 karabiny maszynowe.

Z Zakopanego.

Zakopane, 25 kwietnia.

W dziwnej — jak na tak późną Wielkanoc — śnieżno-białej szacie spotkało tym razem święta Zakopane.

Gdy jechałem w Tatry na święta i spoglądałem przez okna wagonu, już od Kalwaryi począwszy zacząłem dostrzegać coraz to większe białe łachy śniegu na okolicznych wzgórzach. Im dalej posuwaliśmy się ku Tatrom — tem obfitsze oczywiście ośnieżenie. Beskidy widniały zawalone obficie śniegiem. Wreszcie pomiędzy Sieniawą i Laskiem wjeżdżamy na równinę Nowotarską. Dostrzegam bielusieńki — nieco przymglony — łańcuch Tatr; sama zaś równina również pokryta dość grubo śniegiem, rozpoczynającym się bezpośrednio od toru kolejowego i sięgającym aż do horyzontu.

Wjeżdżamy do Zakopanego. Gewont i Czerwone Wierchy witają mnie naturalnie całe w bieli; co ciekawsza — także ulice pokryte są śniegiem — warstwą tak grubą, iż można iść chodnikiem tylko po jednej stronie Marszałkowskiej, tej mianowicie, którą z wielkim mozołem oczyścili jeńcy rosyjscy; druga niedostępna wogóle. Na dworcu oczekują gości obok powozów także sanki.

Znajomi opowiadali mi później o tym bardzo już dawno niebywałym fenomenie nagłego i niespodziewanego powrotu zimy. Już kwitły krokusy i kaczeńce, już w dolinkach nie było śniegu, już prawie cała droga na Halę była odsłonięta — a tu nagle spadają straszne masy śniegowe. Niektóre mieszkania zasypało tak, że z wielkim trudem udało się lokatorom wyjrzeć na świat Boży i to — kopiąc całe korytarze w wysokim na przeszło metr śniegu. Niektóre mieszkania zostały przez pewien czas bez opału, gdyż niepodobna było go dowieźć. W okolicznych lasach pod ciężarem śniegu załamało się mnóstwo drzew. Masami ginęło drobne ptactwo, nie znajdując pożywienia.

Wybrałem się na Halę Gąsienicową — bez nart, gdyż nie miałem ich pod ręką. Był to pierwszy dzień świąt. Oczywiście droga do Kuźnic — cała pod śniegiem, na Boczaniu i Upłazie śnieg przeważnie do kolan; brnęło się powoli, z wielkim mozołem. Na Hali Królowej — znacznie gorzej, miejscami się wpadało po pas. Ta mała przestrzeń — od przełęczy do schroniska, którą latem przebywa się w ciągu 20 minut, zajęła mi conajmniej $1^1/_2$ godziny. A cała droga na Halę trwała — rzecz nie do uwierzenia — 7 godzin. Oczywiście wypadło tam zanocować, narąbać drzewa, natopić śniegu na herbatę itd.

Dokoła na szczytach, zboczach śniegi ogromne. Od czasu do czasu słychać huk lawin. Słychać także szum potoku, spadającego koło Czarnego Stawu, lecz Sucha Woda na Hali zasypana jest śniegiem doszczętnie. Warunki dla narciarzy wymarzone.

Przeglądałem księgę schroniskową. Niejaki p. D., narciarz, został zaskoczony przez owe ogromne opady nagłe na Hali i musiał tam siedzieć przez kilka dni, odcięty od Zakopanego; szczęśliwym trafem miał dość pożywienia ze sobą. Wszelkie próby przebicia się (na nartach) przez zaspy śniegowe spełzały na niczem; narty zapadały się w puchu śnieżnym na 50 ctm. głęboko. *P. D.* musiał kopać korytarz do góry na Karczmisko, aby wreszcie uwolnić się ze śnieżnej niewoli.

Wszędzie białość niepokalana, od której silnym żarem odbijają promienie słoneczne, męcząc oko i silnie paląc skórę na twarzy.

Tak wyglądały Zakopane i Tatry w święta. Po kilku dniach słonecznych śniegi na Podhalu, w samem Zakopanem i nawet na Gubałówce stajały prawie zupełnie. W górach jednak długo jeszcze będą leżały śnieżne masy.

Rozpytywałem górali, czy zaszkodzi śnieg zasiewom. Powiadają, że — nie, że raczej odwrotnie, pomogły, gdyż ziemia była zbyt sucha. Owsy dobrze się prezentują. Natomiast w niektórych miejscach potoczki na zboczach zmyły, spłukały fragmenta zasiewów; pozatem są wylewy (Czarny Dunajec). Robotnik do wynajęcia na Podhalu drogi — 30—40 K dziennie, utrzymanie i owies dla konia.

Zjazd na święta nie był zbyt wielki. *C.*

KRONIKA.

Kraków, sobota 29 kwietnia.

Obchód 1 maja w Krakowie. Przypominamy jeszcze raz towarzyszom i towarzyszkom, iż uroczysty wieczór majowy odbędzie się w Krakowie **w niedzielę 30 kwietnia** w Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) o godz. 7 wieczór. Wstęp bezpłatny, za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia wydaje sekretaryat P. P. S. D. (Dunajewskiego 5 III p.) codzień od 10—12 i od 5—7 godziny.

Sprytne złodziejki. W ostatnich dniach zaczęły grasować po mieszkaniach zamożniejszych osób nieznane jakieś młode panny, które zgłaszały się tylko wówczas, kiedy w mieszkaniu były same służące. Po wdaniu się z niemi w rozmowę i usunięciu wątpliwości, żądały wprowadzenia do pokojów, gdzie zwykle pisały listy do nieobecnych państwa i podpisywały się jako Pyżowskie. I tak: u pp. N. W. przy ul. Garncarskiej skradły podczas pisania listu srebrną cukiernicę, u dra H. S. oprócz innych przedmiotów, brylantową broszkę wartości przeszło 1000 kor., u p. G. przy ul. Wolskiej skradły torebkę z różnemi rzeczami; u p. L. przy Rynku kleparskim kilkadziesiąt koron, aż wreszcie wdała się w to policya i przyaresztowała sprytne złodziejki. Są to dwie siostry: 17-letnia Katarzyna i 15-letnia Zofia Głowackie. Wspólniczka ich 16-letnia Karolina Borkowska uciekła do Zakopanego. Skradzione rzeczy zastawiały w lombardach, a za uzyskane pieniądze kupowały modną garderobę i bawiły się po kinach i restauracyach. Sprytne złodziejki osadzono w aresztach.

Zaprowadzenie „czasu letniego“. Podróżującej publiczności zwraca c. k. biuro korespondencyjne uwagę, że zaprowadzenie czasu letniego w nocy z 30 kwietnia na 1 maja wymaga zmian w planach jazdy na tę noc. Mianowicie niektóre pociągi 30 kwietnia odejdą ze stacyi wyjścia wcześniej niż zwykle, aby 1 maja jechać według rozkładu jazdy aż do stacyi końcowej, inne zaś, które 30 kwietnia wyjadą według rozkładu jazdy, kursować będą 1 maja z późniejszemi terminami przyjazdu. Zmiany co do terminu wyjazdu pociągów będą uwidocznione na wywieszkach przy kasach na dworcach.

Z Tłumacza. Powiat tłumacki przedstawił z chwilą uwolnienia go od moskiewskiej inwazyi stan nader opłakany pod każdym względem. Prawie wszystkie dwory zostały zniszczone, a południowo-wschodnia część powiatu, jak również północno-naddniestrzańskie wsie w znacznej części spalone, zaś żywy inwentarz i zapasy zboża prawie że do szczętu zrabowane. Wskutek operacyi wojennych zgorzało w tutejszym powiecie 1500 domów, przyczem najwięcej ucierpiały gminy Worona (spalonych 272 gospodarstw), Jezierzany (120 gospodarstw), Winograd (37 gospodarstw) i wiele innych gmin z kilkunastu spalonemi gospodarstwami. Pomoc przyszła wprawdzie za późno, bo aż w drugiej połowie października przyznało namiestnictwo pół milionowy kredyt na ten cel, postęp robót jednak jest obecnie wcale zadawalający, mimo zupełnego braku robotnika i budulca, tudzież spóźnionej pory.

Bardzo energiczne kroki podjęto celem zaprowiantowania powiatu. Z całą energią przeprowadzono w ostatnich czasach zasiewy oziminy i przygotowania pod zasiewy wiosenne.

Budżet Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Budżet Kom. Obyw. na kwiecień określono w sumie 892.789 rb. W budżecie tym uwzględniono sprawę wydawania obiadów bezpłatnych. Sekcyi tanich kuchni przyznano na obiady bezpłatne 310.000 rb. i na straty na obiadach sprzedawanych 10.000 rb. Komisyi niesienia pomocy żydom, ofiarom wojny przy gminie starozakonnych przyznano 50.000 rb. Na kuchnie robotnicze przyznano: 1) robotniczemu komitetowi gospodarczemu 18.000 rubli; 2) głównemu zarządowi kuchni robotniczych grupy „petycyonistów“ 18.000 rb.; 3) taniej kuchni polskich związków zawodowych 860 rb.; 4) polskiemu związkowi pracownic igły na prowadzenie kuchni 860 rb.

Przed 1 maja we Włoszech. Policya i cenzura, jak donosi „Avanti“, pracują w tym kierunku, by stłumić zamierzone w dniu 1 maja przez klasę robotniczą manifestacye pokojowe.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Sen nocy letniej“.
Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela wieczór: „Ptasznik z Tyrolu“.

Kronika wojenna.

Akcya turecka nad kanałem Suezkim. Główna kwatera turecka donosi: W walce, która 23-go kwietnia rozegrała się między nieprzyjacielem a jednym z naszych mieszanych oddziałów w okolicy Katia na wschód od kanału Suezkiego, zostały **cztery szwadrony kawaleryi nieprzyjacielskiej zupełnie zniszczone.** Później zdobyliśmy nieprzyjacielskie pozycye i obóz, przyczem padło wielu nieprzyjaciół, mała liczba w nieładzie uciekła ku kanałowi. Wzięliśmy do **niewoli 23 oficerów,** w tem pułkownika i majora, oraz 257 nierannych, a 24 rannych żołnierzy.

Subskrybujcie czwartą pożyczkę wojenną!

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

Głównym tematem rozmów i dzienników jest w Warszawie obchód uroczystości narodowej 3 maja. Uroczystość ta będzie wspaniałą, miarodajne czynniki liczą się z udziałem tłumów **kilkuset tysięcznych** (200.000). Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie podpisanie aktu na ratuszu, uwieczniającego uchwały komitetu obchodu 3 maja. Do komitetu tego wchodzi 20 osób, przewodniczącym jest poseł Łempicki (wiceprezesami pp. ks. prał. Chełmicki i dyr. Pomorski, sekretarzem p. Zygmunt Chmielewski). Postanowiono utworzyć trzy stypendya im. Deckerta, Małachowskiego i Kołłątaja dla młodzieży rękodzielniczej, zamienić nazwę „Aleja Jerozolimska“ na „Aleja 3 Maja“ w części tej ulicy od Marszałkowskiej po most Poniatowskiego. Ulica Berga ma być ulicą Małachowskiego, trzy strony Rynku na Starem Mieście mają otrzymać nazwy „Linia Deckerta, Kołłątaja, prezydenta Zakrzewskiego“. Zainteresowanie się sfer niemieckich obchodem jest duże.

Pochód rozpocznie się nabożeństwem we farze.

Wybito medal na pamiątkę obchodu.

Nastrój w Irlandyi.

O nastroju w Irlandyi donosi prasa niemiecka: Irlandya nie poczytuje obecnej wojny zgoła za swoją wojnę; werbunek do wojska angielskiego był tam bardzo mało wydatny. Aczkolwiek Redmond i jego stronnictwo nacyonalistyczne podkreślało przy różnych okazyach swoją lojalność wobec Anglii, za co prasa stronnictwa niepodległościowego piętnowała Redmonda jako zdrajcę, nie decydowano się w Anglii na rozszerzenie częściowej powinności wojskowej, uchwalonej w styczniu, na Irlandyę z obawy przed poważnym oporem.

Tymczasem organizacye „sinn-fein'u“ werbowały sobie ochotników w Dublinie i innych miastach, i w dniu św. Patryka (patrona Irlandyi) organizowały wielkie pochody, jawnie demonstrując pod hasłem niepodległości Irlandyi. Ci ochotnicy, jak donosiły np. „Times“ i „Morning Post“ byli w stanie każdej chwili sprowadzić sobie broń.

Wrzenie miało jakoby nawet przenosić się i na Irlandczyków, znajdujących się w armii angielskiej. Swojego czasu przytaczaliśmy wiadomość, podawaną przez dziennik irlandzko-amerykański „Gaelic American“ o tem, że na froncie francuskim pułk pewien, złożony z Irlandczyków, miał zmasakrować pułk angielski, który był Irlandczykom nienawistny z powodu, iż podczas jakiegoś zaburzenia w Dublinie strzelał do ludności.

Dla Anglii rozruchy irlandzkie są w danej chwili faktem osobliwie niekorzystnym. Nietylko bowiem już sama nieufność wobec zachowania się Irlandczyków spowodowała, jak wspominaliśmy wyżej, że cofnięto się przed zastosowaniem tam ustawy rekrutacyjnej, ale obecne wieści o krwawych zaburzeniach dyskredytują zajęte przez Anglię podczas wojny stanowisko, iż chwyta ona za broń w obronie słabych, względnie uciemiężonych ludów.

Wizyta u rosyjskiego „cudotwórcy“.

W poczekalni cudotwórcy. — Generał „sukinsynem.“ — Rasputin a wojna z Austryą. — Cudotwórca o swym wpływie na cara i carycę.

Księżna Radziwiłł, która jest korespondentką amerykańskiego dziennika „New Jork American“, zamieściła w tym dzienniku interesujący wywiad ze słynnym „cudotwórcą“ rosyjskim Rasputinem.

Rasputin zajmuje wspaniałe mieszkanie na Angielskim Prospekcie w Petersburgu. Dostęp do niego jest bardzo trudny. W kilku poczekalniach widziała ks. Radziwiłł kilkudziesięciu ludzi najrozmaitszych stanów, z których wielu czekało po kilkanaście godzin i dłużej. Gdy usługująca u Rasputina starsza pani chciała wprowadzić księżnę Radziwiłł do Rasputina, jakiś w poczekalni oczekujący generał zaprotestował przeciw temu, twierdząc z oburzeniem, iż czeka daleko dłużej.

Na te słowa otworzyły się drzwi od gabinetu Rasputina i na oburzonego generała posypał się grad przekleństw i obelżywych słów.

— Sukinsyn!... Jak śmiesz sprzeciwiać się moim rozkazom? Powiedziałem, że chcę mówić z tą panią, a z nikim innym więcej. Ty podła, nędzna kreaturo!

— Ależ, Grzegorzu Esimiczu! — usiłował protestować generał.

— Precz, sukinsyn!

I spojrzawszy na ks. Radziwiłł, rzekł:

— Wejdź!

Miejsce, w którem się znalazłam — pisze ks. Radziwiłł — wyglądało oryginalnie. Był to duży pokój, pośrodku którego stał wielki stół, a na nim stał samowar i wiele talerzy ze słodyczami. W rogu ustawione było ogromne biurko, zarzucone książkami i papierami.

Sam Rasputin wyglądał na lat 40; był wysoki, chudy i nosił długą czarną brodę i takież długie, spadające na ramiona włosy. Ręce z długimi paznokciami były straszliwie brudne.

Rasputin nalał sobie szklankę herbaty i powoli zaczął pić. Nagle wyciągnął ku mnie szklankę z niedopitą herbatą i krótko rzekł:

— Pij!

Gdy nie chciałam pić, ten zdziwił się bardzo i zwracając się ku bocznym drzwiom, zawołał:

— Awdotja! Awdotja!

Na wołanie to zjawiła się owa starsza kobieta, która mnie tu wprowadziła.

— Awdotja! — rzekł Rasputin — ten człowiek nie chce wychylić puharu życia. Zrób ty więc to.

Stara uklękła przed nim, a Rasputin otworzył jej palcami usta i wlał herbatę. Następnie, pozwoliwszy sobie ucałować nogi, odepchnął ją niecierpliwie na bok. Potem, zwracając się do mnie, rzekł:

— Najdostojniejsze damy w kraju czują się szczęśliwe, jeśli mogą czynić to, co ta kobieta przed chwilą uczyniła; pamiętaj o tem, moja córko. Ale ty chciałaś ze mną mówić? Co mogę zrobić dla ciebie?

Oświadczyłam Rasputinowi, iż nie chcę od niego żadnych łask, pragnę go tylko zapytać, czy to jest prawdą, iż Rosya już dawno wypowiedziałaby **wojnę Austryi**, gdyby nie jego wpływ na cara?

— Naturalnie, że prawda — odrzekł żywo Rasputin. — Wszyscy ci idyoci, którzy są dokoła cara, skłaniają go tylko do głupstw. Myślą oni tylko o sobie i o swoich własnych korzyściach. Ale wojna jest grzechem, największym grzechem, jaki jeden naród może popełnić wobec drugiego, i ten panujący, który wypowiada wojnę, jest grzesznikiem.

Powiedziałem prawdę, mówiąc carowi, iż jeśli rozpocznie wojnę, ta zakończy się jego upadkiem. **Rosya nie jest przygotowaną do wojny**, a oprócz tego Pan Bóg zabrania wojny.

Powiedziałem też carowi, iż wojna sprowadzi na kraj straszliwe nieszczęścia.

— Mówią, iż pan ma ogromny wpływ na cara, który czyni wszystko, co pan zechce...

— Jestem tylko biednym chłopem, lecz Bóg rozmawiał ze mną i Bóg, najwyższy władca, oświadczył mi swoją wolę. Mogę rozmawiać z carem, jak rozmawiam z jakimkolwiek przechodniem na ulicy. Car wie dobrze, iż w chwili, w którejby przestał słuchać mego głosu, zawisłby nad nim straszny los. Wie on również, iż **życie jego jedynego syna**, następcy tronu, zależne jest od moich modlitw i wie on, że mógłbym go i jego najbliższych skruszyć i zgnieść, jak kromkę chleba, którą trzymam w rękach.

Wiem, że mam wielu wrogów, lecz nikt nie śmie mnie zaczepić; **wiem bowiem zadużo**. Cóż mnie obchodzą generałowie, albo też tak zwani dostojnicy? W przeciągu kwadransa mógłbym ich usunąć z urzędów.

Nadejdzie dzień, gdy nie będzie nikogo, tylko wielki prawowierny car i Grigoryj, jego sługa.

Zapytałam Rasputina, w jaki sposób doszedł do takiej potęgi, jaką obecnie posiada?

— W ten sposób — odrzekł — iż mówiłem ludziom rzeczywistą prawdę o nich samych. Jeśli sądzisz, iż delikatnym damom dworskim nie można mówić prawdy w oczy, to się mylisz. Jeśli mówię im, iż są psiemi córkami, to padają na kolana i proszą, aby innym tego nie mówić o nich. Chcesz zobaczyć, jak ja mówię z temi paniami? Posłuchaj!

Rasputin zawołał sługę i rzekł do niej:

— Zatelefonuj do hrabiny X., aby punkt o 12 godzinie w nocy przyszła do mnie.

Służąca wróciła po chwili od telefonu i rzekła:

— Hrabina pozdrawia cię najuniżeniej i mówi, że punktualnie o 12 godzinie w nocy przyjdzie do ciebie.

A teraz pokażę ci coś innego.

— Awdotio, zawołaj Maryę Iwanową!

Do pokoju weszła elegancka 50-letnia kobieta, ubrana w kosztowne, wspaniałe futra. Przystąpiła ona nieśmiało do Rasputina, uklękła przed nim i ze czcią ucałowała jego brudne ręce.

— Jak długo czekasz? — zapytał Rasputin.

— Około trzech godzin.

— No, to dobrze, będziesz czekała do północy, nic nie jedząc i nie pijąc — słyszysz?

— Dobrze! — odrzekła z uległością.

— Idź więc do sąsiedniego pokoju, rozbierz się i czekaj na mnie.

Dama ucałowała rękę Rasputina i odeszła z wyrazem twarzy, którego nigdy nie zapomnę, jak gdyby była w transie i nie wiedziała, co czyni.

Zapytałam Rasputina, jakiego rodzaju jest właściwie jego wpływ na cara?

— Mogę ci jedno powiedzieć — odrzekł Rasputin — dziśbym jeszcze powrócił do mej ojczyzny Syberyi, gdybym się przekonał, że jestem zbędny. Głupcy i sukinsyny jednak wpędziliby Rosyę w nieszczęście!

— Czy to prawda, że carowa czyni wszystko, czego pan zechcesz?

— Tak — odrzekł Rasputin — to jest prawda; ona wie dobrze, iż gdyby tego nie czyniła, to życie jej nie warteby było nawet szeląga. Robię z nią zawsze wszystko, co tylko zechcę, i pewnego dnia zobaczysz wielką niespodziankę, moja córko.

Na tem skończył się ten oryginalny wywiad ze słynnym „cudotwórcą“... i rozpustnikiem rosyjskim, najpotężniejszą w Rosyi figurą, półanalfabetą...

Zbrojny napad w Petersburgu.

Dnia 19 kwietnia zdarzył się w Petersburgu w biały dzień zbrojny napad w dzielnicy wyborskiej, który wywołał mnóstwo komentarzy.

Mianowicie, jak opowiada „Riecz“, na kasyera fabrycznego Płustowa, mającego przy sobie około 400.000 rubli na wypłatę dla robotników wielkiej fabryki amunicyi, napadła banda, złożona z 20 ludzi.

Zastrzeliwszy i obrabowawszy kasyera, poczęli uczestnicy napadu strzelać w różne strony, ażeby sterroryzować przechodniów i rozbiedz się bez przeszkody. Czterej policyanci, którzy się pojawili na odgłos strzałów, padli od kul. Nie wiele lepiej powiodło się patroli wojskowej. Kilku żołnierzy zostało zranionych. Wobec silniejszego pościgu schronili się bandyci wkońcu do budynku, mieszczącego lazaret wojskowy, i tu rozpoczęło się obleganie ich przez piechotę. Na czele pościgu stanął naczelnik miasta. Sprawcy napadu rabunkowego zdołali się jeszcze przedrzeć do jakiegoś tylnego zabudowania, gdzie

się zabarykadowali i bronili dostępu strzałami. Oblegający zdołali jednak wkońcu podpalić ów budynek. Gdy go już ogarniały płomienie, dwaj bandyci odebrali sobie życie strzałami, podczas gdy jakiś trzeci uszedł w zamieszaniu. (Z tego szczegółu wynikałoby, że większość sprawców zbrodni zdołała porozbiegać się wcześniej — *red. „Nap.“).*

Natychmiastowe dochodzenie rozpoczęło się pod kierownictwem kniazia Obolenskiego.

Aresztowania rozpoczęto wśród robotników fabryki Parwiainen, ale dotychczas nikogo z winnych nie wykryto.

„Birżewyja Wiedomosti“ twierdzą, iż tajna policya wiedziała zawczasu o planowanym napadzie, jednakże nie przedsięwzięła żadnych środków zapobiegawczych.

Korespondent „Berliner Tageblattu“, pisujący doń ze Sztokholmu, podkreśla taki szczegół, iż przy obu samobójcach znaleziono rewolwery, z których oddali tylko po 7 strzałów, tymczasem z obleganego budynku podtrzymywano żwawy ogień przez pół godziny. To naprowadza go na dość fantastyczne przypuszczenie, że jacyś prowokatorzy musieli prócz tego jeszcze strzelać z ukrycia, a co za tem idzie, uczestniczyć w organizacyi napadu. Nie wykluczając tego drugiego, nie bardzo można jednak zrozumieć pierwsze przypuszczenie. Trudno bowiem odgadnąć, gdzie ci prowokatorzy mieliby się znajdować w czasie oblężenia; bodaj że raczej tchórzliwi sołdaci rosyjscy, nie mogąc pojmać paru ludzi, przesadzali w swych zeznaniach siłę „nieprzyjacielskiego“ ognia... Pamiętamy, jak przed dziesięciu laty dla złowienia jednego bandyty, zabrykadowanego w kuźni we wsi Sławinie, sprowadzono z pobliskiego Lublina artyleryę, gdyż samą piechotą nie można było go ująć!

Jeżeli zaś mowa o prowokacyi — to raczej tworzy ją aresztowanie naoślep robotników z fabryki, źle notowanej w policyi, a to, rozumie się, w związku z politycznym charakterem znacznej części robotników.

O ile bowiem te aresztowania okażą się absolutnie bezpodstawnemi i mającemi na celu złośliwą szykanę, zaogni to wzburzenie w fabryce, która, jak czytelnicy pamiętają z przemówień w Dumie, była wraz z fabryką putiłowską widownią długotrwałego strejku.

Z miasta i z kraju.

Z komitetu „Tygodnia Czerwonego krzyża“. Przedwczoraj odbyło się w sali magistratu posiedzenie sekcyi teatralnej i widowisk komitetu „Tygodnia Czerwonego krzyża“. Uchwalono następujący porządek przedstawień teatralnych i koncertów, z których dochód przeznaczony będzie na cele „Czerwonego krzyża“: W poniedziałek 1 maja w teatrze miejskim „Opowieści Hoffmana“, a we środę 3 maja w teatrze ludowym „Tamten“ Zapolskiej, a w teatrze miejskim „Warszawianka“ Wyspiańskiego, i „Z dobrego serca“ Rydla.

W niedzielę 7 maja odbędzie się koncert w „Sokole“ p. Onyszkiewiczowej. Ponadto w sobotę 6 maja prof. Morawski wygłosi w auli uniwersytetu odczyt p. t. „Wojna i pokój w starożytności“, z którego dochód przeznaczony będzie na „Czerwony krzyż“. Tow. operowe złożyło na cele „Czerwonego krzyża“ 1000 kor., uzyskane ze sprzedaży programów na „Stabat Mater“.

Zjazd kół Ligi kobiet. Naczelny zarząd Ligi kobiet N. K. N. zawiadamia niniejszem, że zjazd delegatek kół Ligi N. K. N. nie odbędzie się 7 i 8 maja. Termin przesunięto na Zielone świątki, t. j. 11 i 12 czerwca.

Występ dyr. Solskiego w „Carze Samozwańcu“ Nowaczyńskiego. Dziś, w sobotę wznawia teatr miejski „Cara Samozwańca“ Nowaczyńskiego, którego tytułową rolę kreuje dyr. Solski. Jako Car Łże-Dymitry jest dyr. Solski niezrównanym i jedynym u nas twórcą tej postaci na scenie, podziwianej we wszystkich wielkich teatrach polskich. „Car Samozwaniec“ powtórzony będzie w niedzielę 30 b. m., we wtorek 2 maja i we czwartek 4 maja.

O czystość środków spożywczych. Magistrat ogłasza: Wszystkie artykuły spożywcze, sprzedawane w Krakowie na otwartych miejscach i w otwartych kramach, następnie w handlach korzennych, w handlach wiktuałów i towarów mieszanych, tudzież w szynkach, należy trzymać pod nakryciem. Ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia tą drogą zarazków chorób zakaźnych, magistrat wzywa wszystkich tutejszych kupców i handlarzy, którzy artykułów spożywczych nie trzymają pod odpowiedniem nakryciem, aby w terminie dni 14 tu od dnia ogłoszenia niniejszego, zastosowali się ściśle do rozporządzenia, w przeciwnym bowiem razie dotyczące produkta spożywcze będą uważane za uległe zakażeniu i zostaną jako nie nadające się do spożycia **skonfiskowane.** Niezależnie od tego, przemysłowcy, niestosujący się do tego rozporządzenia, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Car Samozwaniec“.
Niedziela po południu: „Zemsta Kasznura“.
Niedziela wieczór: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: Przedstawienie operowe na dochód „Czerwonego krzyża“.
Wtorek: „Car Samozwaniec“.

Pożyczka wojenna na spłaty miesięczne. Dodana do dzisiejszego numeru kartka ulotna donosi, że tutejsza filia c. k. uprzyw. akc. Tow. bankowego i kantorów wymiany „Mercur“ wydaje, celem ułatwienia każdemu nabycie IV. pożyczki wojennej, kwity poborowe na 40-letnią wolną od podatku $5^{1}/_{2}\%$ amort. pożyczkę państwową po 100, 200, 300 do 1000 kor. normalnej wartości, przyczem przy subskrypcyi składa się tylko kor. 10 za każde kor. 100 nom. wartości, a resztę spłaca się w miesięcznych ratach po kor. 3 za każde kor. 100 nom. wartości.

Uznają to za prawdziwe wszyscy, co cierpią z powodu gośćca, gdy poczują zupełnie uzdrawiające działanie Fellera wonnego fluidu z esencyi roślin z marką „Elsafluid“. Poleca go w cierpieniach gichtycznych, reumatycznych i newralgicznych wielu lekarzy, a my radzimy zamówić 12 flaszek za 6 kor. franko u aptekarza E. V. Fellera, Stubica, Elsaplatz nr 260 (Kroacya). Jesteśmy w posiadaniu interesujących dziękczynnych listów, zachwalających działanie „Elsafluidu“ w wypadkach poparzenia zgniecenia, spucbliźnie i zwichnieniach. Można też równocześnie zamówić Fellera przeczyszczające rabarbarowe pigułki z marką „Elsapigułki“ 6 pudełek za 4 kor. 40 hal. franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)